

# Żywioły triumfują

**Warszawska grupa Żywiołak została zdobywcą GRAND PRIX – Nagrody Prezesa Polskiego Radia w tegorocznej edycji festiwalu „Nowa Tradycja”. To bezdyskusyjnie najbardziej prestiżowa nagroda w świecie polskiego folklu, a sukces Żywiołaków cieszy tym bardziej, że w grupie tej gra na barabanie (stary bęben ludowy) otwocczanin – Maciek Łabudzki, znany u nas m.in. jako lider zespołu Mistik Madżonga.**  
**Z MAĆKIEM ŁABUDZKIM rozmawia Przemek Skoczek**

**Gratulacje! Czyba nie spodziewaliście się sukcesu?**

– Absolutnie nie! W zeszłym roku dostaliśmy, co prawda, nagrodę publiczności na Mikołajkach Folkowych w Lublinie, ale jury nas nie dostrzegło i podczas „Nowej Tradycji” też nie liczyliśmy na wiele. Muzyka, którą gramy, jest na polskiej scenie folkowej niemal nieznaną

i w związku z tym bardzo różnie przyjmowana. Nasz lider, Robert Jaworski, ukuł dla niej ową biometal, ponieważ gramy bardzo ostro, niemal rockowo, ale w folkowej stylistyce i na tradycyjnych instrumentach ludowych, takich jak lira korbowa, fidel wrocławski czy mój baraban. To muzyka bardzo popularna w Norwegii i choć nie tam ją wymyślono, a w Żywiołaku pobrzmiewają polskie melodie ludowe, niektórzy mogą to skojarzyć z takimi norweskimi kapelami, jak Hedningarna czy Gate. W Polsce jednak dla wielu folkowców jesteśmy zbyt rockowi, a dla rockersów zbyt folkowi. Trudno się przebić, ale teraz wszystko może się zmienić. Mam nadzieję.

**Co, poza satysfakcją, da Wam ta nagroda?**

– Przede wszystkim rozgłos i zainteresowanie mediów, którym zdążyliśmy już udzielić masę wywiadów. Prasa, radio, telewizja – dzieje się bardzo dużo i to nas ogromnie cieszy. Po drugie, dostaliśmy od razu propozycję nagrania w Polskim Radiu płyty i z tej szansy oczywiście skorzystamy. Teraz mamy tylko małe demo, które jest próbką naszych możliwości, ale materiał na płytę jest właściwie gotowy i nagramy ją



foto: żywiolak.pl

na pewno jeszcze w tym roku. Inna rzecz to kwestia, kiedy uda się ją wydać. Niełatwo znaleźć dobrego wydawcę, który zaproponuje przyzwoite warunki. Sukces przeloży się też z pewnością na większą liczbę koncertów. Już teraz mam sporo planów, m.in. występ na Student Rokk Festival we Wrocławiu, gdzie zakwalifikowaliśmy się do finałowej szóstki.

**Jak trafiłeś do Żywiołaków?**

– Wspomniany już Robert Jaworski miał wcześniej grupę Ich Trolle, która właśnie zakończyła działalność i montował nowy skład, szukając m.in. bębniarza. Powiedział mi o tym Paweł Brągoszewski z Otwocka, który gra na dudach i zna Roberta. Zostałem przesłuchany, spodobało mu się, jak gram i tak zostałem Żywiołakiem (śmiech). To było jesienią zeszłego roku. Grupa jest więc młodzieńcza, ale złożona w większości z doświadczonych artystów.

**Kiedy zobaczymy i usłyszymy Was w Warszawie? I w Otwocku?**

– W Warszawie gramy już 11 maja, w klubie PracoVnia. Co do Otwocka, to na pewno tu wystąpimy, ale kiedy – nie potrafię powiedzieć. Taki koncert trzeba dobrze przygotować, przemyśleć,

znaleźć miejsce, termin. Obiecuję, że prędzej czy później to nastąpi.

**Twój macierzysty zespół to Mistik Madżonga. Czyba trudno godzić grę w obu składach, ponieważ ostatni koncert w Otwocku, który miał się odbyć dokładnie w dniu finału „Nowej Tradycji”, został odwołany.**

– Ciesze się, że o tym mówisz, ponieważ w związku z tym koncertem wyszła jakaś absurdalna sytuacja i zależy mi na jej wyjaśnieniu. Zwłaszcza że Mistik Madżonga została przedstawiona jako grupa niepoważna, która wypięła się na publiczność, a to kompletna bzdura. W rzeczywistości winę za całe zamieszanie ponosi organizator koncertu, czyli Wiktor Lach. Spotkaliśmy się z nim już trzy tygodnie wcześniej i ustaliliśmy wszystko, w tym warunki techniczne. Jako zespół młody i dość biedny, nie mamy własnego sprzętu i jego załatwienie było warunkiem występu. Pierwotnie mieliśmy grać w „Smoku”, ale okazało się, że organizator nie zaklepał terminu i weszła inna impreza. Padło więc na „Hefajstosa”. Wiktor dostał dokładny wykaz potrzebnych nam rzeczy i zobowiązał się wszystko załatwić, ale z niewiadomych mi powodów nie zrobił tego do ostatniej chwili, choć się do tego nie przyznał.

W dniu koncertu przez pół dnia był nieuchwytny, a gdy złapałem go około 17 okazało się, że nie ma ani perkybysy, ani odpowiednich wzmacniaczy. Gdybyśmy wiedzieli o tym choćby dzień wcześniej, coś byśmy zorganizowali, ale było za późno. Sugerowano nam, żebyśmy zagrali bez tego sprzętu i akustycznie, a gdy odmówiliśmy, padły oskarżenia o zadzieranie nosa i mnożenie problemów. Wkurzyliśmy się, przyznając, ponieważ w Otwocku nie graliśmy od roku i długo przygotowywaliśmy się do koncertu. Próby z Żywiołakami i nawet koncert finałowy w Polskim Radiu były podporządkowane pod otwocki występ. Tymczasem organizator, który nawalił na całej linii, winę zwałił na nas, mówiąc wszystkim, którzy przyszli na koncert, że po zdobyciu nagrody woląłem balaować z warszawskim składem. To cholernie krzywdzące i naprawdę mi przykro. Nazajutrz, gdy emocje opadły, przedzwonił Wiktor z Otwocka i na nas, przeczepił, przyznając się do winy, ale co napsuł nam krwi i opinii, tego się już nie cofnie. Dlatego raz jeszcze dziękuję, że na łamach „Linii Otwockiej” mogę wszystko wyjaśnić. Mam nadzieję, że niebawem Mistik Madżonga zagra w Otwocku, ale z pewnością już z innym organizatorem.

**Dziękuję za wyjaśnienia i trzymam kciuki za dalsze sukcesy. Oba Twoich kapel.**



**Z**espółbie „Żywioły” Robert Der Rzempotuc rodzinnygo (w kwietniu wydania debiut ponownie p w sadzie z Materia niu ubiegłej niowych dni ca, która – j co wpłynęła zespół wyd tym samym cro Fon Re fowskim st r za którą tu prób Oranża nieważ uloko



foto: Maciek Łabudzki

**Oranżada s koncertie w program**

garażu sala s dowym już m tawność zawd nej w swoim jawnieniu się w drzeja Kond „Pod Złotym stary sad pek były inspirac

Czym no który Oranża ka, czyli swę delii i krautro porcjach – w



**Otweek – zapowiedź**

## Spacerek po historii

„Otweek dawniej i dziś” to tytuł wysta-

skających ciekawostek jej nie brakuje, głów-

**Zapowiedzi w skrócie**

Klub „S...  
tel. 022 779 2...